Opłata pocztowa uiszczona gotówką *Cena numeru 15 gr.*

GŁOS STARO-KATOLICKI



Statua Matki Boskiej nad Wisłą w ogrodzie Klasztoru S.S. Mar. w Płocku

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 45 Dnia 18 grudnia 1938 PŁOCK

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19.
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechtskim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro Katolickim-Kościołem Niemiec, ze Staro Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 45

GŁOS STARO-KATOLICKI

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 45 Dnia 18 grudnia 1938 r. PŁOCK

REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

FIKCJA W RELIGJI

Dok.

Gdy Polska, po przeszło stuletniej niewoli, zmartwychwstała, — ten sam system rozciąga misternie utkaną sieć nad młodem Państwem. Przygotowuje w Watykanie zastęp ukrytych zakonników, wysyła ich do Polski, obsadza nimi, jako ajentami, różne placówki w naszej administracji, sądownictwie i innych resortach. A nawet poleca im zajmować urzędy. W jakim celu? By pilnowali racji stanu i korzyści panującego na wzgórzu watykańskiem. By rozszerzyć i umocnić jego panowanie nad światem.

Dlaczego piszemy o tych rzeczach? Czy kieruje nami nienawiść do Kościoła Rz.-Katolickiego? Czy jesteśmy przeciwni jego duchowieństwu? Czy mamy na względzie podburzanie umysłów przeciwko tej organizacji, dyskredytując ją w opinji publicznej?

Celem naszym jest budzenie czujności w tych, którym leży na sercu przyszłość Polski. Pragniemy Jej wielkości, która pozostaje w prostym stosunku do wielkości ducha Narodu Polskiego. Znamy cokolwiek historję i wiemy czem kończyły się rządy systemu papieskiego w Czechach, Słowacji, Slawonji, u Słowian Południowych, w Hiszpanji, Polsce i Austrji Bo wielkość ducha rozwija się i mężnieje pod rządami Chrystusa i przy świetle Ewangelji, — a nigdy pod władzą jego mniemanego zastępcy. Chrystus wyzwala narody i państwa; człowiek podbija je w niewolę i to najstraszliwszą, bo niewolę ducha. Dlatego apostoł ostrzega każdego pojedyńczo i wszystkich społecznie chrześcijan: „Jesteście odkupieni zapłatą drogą (Krwi Chrystusowej), nie czyńcie siebie niewolnikami ludzi“ (I Kor. 7,23).

Warunkiem rozwoju ducha jest wolność, przyczyną jego skarlenia jest zawsze niewola. Tej niewoli lękamy się u nas pod rosnącym panowaniem kleru rzymskiego. Chwilowe korzyści nie opłacą strat, jakie z poddania się systemowi władcy Watykanu wynikną w przyszłości. Jesteśmy pewni, że wielu z duchownych rzymskich przewiduje to niebezpieczeństwo dla Polski, o ile przyświeca ich życiu Chrystus i Jego Ewangelja. Bo tacy zdają sobie jasno sprawę, że co innego jest Idea Chrystusowa, prawdziwy Chrystusowy katolicyzm, który niesie niezniszczalne korzyści dla państw, narodów i ludzkości, — katolicyzm, który posługuje się metodą pierwszych Apostołów, niesie jawnie Prawdę i zapala Miłość; a co innego Rzymski Katolicyzm, który wszystkie siły wytęża i organizuje się, by swemu panu zapewnić rządy nad światem i wiele z nich korzyści natury doczesnej,

Żeby nie posądzano nas o agresywność w stosunku do kleru rzymskiego, o fanatyzm lub zaczadzenie jakiemiś mglistemi teorjami co do powołania Polski, — żeby zrozumiano, że w twierdzeniach naszych opieramy się na przesłankach historycznych, przytoczymy fakt, który nasze obawy usprawiedliwia w zupełności,

Kościół Powszechny wierzy i naucza, że w wielkiej Tajemnicy Ołtarza, w Przenajświętszej Eucharystji, jest obecny, żywy, cały z Bóstwem i Człowieczeństwem, Pan Jezus, Zbawiciel świata. Co z tej Tajemnicy zrobił system papieski? Posłuchajmy w tym względzie rz. katolickiego biskupa Bougaud, który w swem dziele „Chrystjanizm i czasy obecne“ pisze w IV t. str. 295:

„Jeżeli Chrystus jest rzeczywiście obecny w Przenajświętszym Sakramencie, to czy jest tam obecny całkowicie?.. Oczywiście nie... Jezus istotnie jest tu obecny, ale jest niemy, nie mówi... I nie tylko, że Jezus w ołtarzu nie przemawia, ale i nie rządzi. Żywi dusze, ale nie kieruje niemi... Brak tutaj Jego duchownej władzy... Cyborjum ma kształt grobu: poświęcone zasłony przypominają całun, zbliżając się doń, przemawiamy z cicha, jak w mieszkaniu, które nawiedziła śmierć... Jest Jezus, którego szukam, a nie znajduję pod poświęconą Hostją... Albowiem gdzież jest ten Jezus, który przebiegał miasta i miasteczka Galilei i głosił prawdę publicznie i nieomylnie wszystkim?.. Brakuje mi więc całej połowy Ciebie, Mój Zbawicielu... Szukam Jej napróżno w tabernakulum... I jakiejże połowy: omal że nie powiedziałbym: najpotrzebniejszej... Jeżeli niema w Przenajświętszym Sakramencie całej tej połowy Jezusa, to znaczy, że jest ona gdzieindziej. I jest w samej rzeczy: jest w Watykanie, jest w Papieżu. Papież jest drugą formą rzeczywistej obecności Chrystusa w Kościele... Jest wcieleniem Jego w całej rozciągłości, Jego doskonały rozkwit w czasie i przestrzeni.“

Ks. Bougaud kończy tę teorję o papiestwie, do niego stosując hymn kościelny: „Ile możesz go wysławiaj, żadnych granic czci nie stawiaj, bo Najświętszy Bóg jest tu“.

Sądzimy, iż każdy chrześcijanin i każdy człowiek logicznie myślący przyzna, że system, który Chrystusa detronizuje i składa do grobu, nie cofnie się tembardziej przed złożeniem do grobu państwa i narodu, gdy tego będzie wymagała jego racja stanu.

Patrzmy trzeźwo, sądźmy bezstronnie, wyprowadzajmy wnioski, żeby nie dać się zwodzić fikcji, a szukać rzeczywistości i na niej oprzeć pracę dla wielkiego jutra.

J.

SŁOWO BOŻE

Ewangelja św. na niedzielę IV Adwentu według św. Łnkasza r. 3.

Piętnastego roku panowania Tyberyusza Cesarza, gdy Poncyusz Piłat rządził Żydowską ziemią, a Herod był tetrarchą Galilejskim, a Filip, brat jego, tetrarchą Ituryjskim i Trachonickiej krainy, a Lizaniasz Abileńskim tetrarchą; za najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza: stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharyaszowego syna, na puszczy. I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty, na odpuszczenie grzechów, jako jest napisano w księgach Izajasza proroka: Głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską; czyńcie proste ścieżki Jego; wszelka dolina będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek poniżon będzie i krzywe miejsca będą proste, a ostre drogami gładkiemi. I ogląda wszelkie ciało zbawienie Boże.

Człowiek, mimo wielkiego daru rozumu, jaki posiada, nad faktami, które powinnyby mieć najistotniejszy wpływ na jego życie, przechodzi do porządku dziennego. Podobny jest pod tym względem do tych żołnierzy, którzy w chwili, gdy Bóg umierał za ludzkość, zajęci byli grą w kości. Wśród takich faktów naczelne miejsce zajmują Wcielenie Syna Bożego, Jego życie między ludźmi, a zwłaszcza Jego ofiara na Krzyżu i wieczna Ofiara w Tajemnicy Ołtarza. Kto i kiedy zastanawia się głębiej nad tymi faktami? Kto dopatruje się w nich objawienia Boga i Jego Doskonałości? Kto poznaje w nich miłość Boga ku ludziom, przeogromną wartość ducha ludzkiego, cel jego życia na ziemi i w wieczności?.. Bóg,—jak mówi Apostoł,—„wyniszczył Samego Siebie, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej“. Dla kogo? Dla człowieka, dla grzesznika, częstokroć upadłego aż do przepaści zbrodni. W jakim celu? Żeby za jego grzechy i przestępstwa odpokutować, wyjednać mu przebaczenie u Ojca, prawo do synowstwa Bożego i współżycia z Bo-

giem w Jego szczęściu nieogarnionem na wieki. Bóg stał się dla tych celów całopalną Ofiarą. Tym sposobem objawił człowiekowi Swoją miłość ku niemu, by jego serce pozyskać dla Siebie: „Umiłował mnie i wydał Samego Siebie za mnie“, — powiada Paweł św. Nie przymusem, ale dobrowolnie, jako Boski Oblubieniec, objawiając nam Swoje Serce, chciał nas pozyskać dla Swojej Miłości. Całe Jego życie, szczególniej zaś Ofiara, mówią niejako w Jego Imieniu do każdego człowieka: „Patrz! Byłeś grzesznikiem, byłeś moim nieprzyjacielem. Ja Sam Męką Bolesną zadośćuczyniłem Ojcu za twoje występki. Wyjednałem ci przebaczenie, synowstwo Boże i prawo do wiecznego uczestnictwa w Mojej Chwale i szczęściu... Tyle uczyniłem dla ciebie, a co ty czynisz dla mnie? Jakżeż twoje serce skąpe jest dla mnie! Jak często doznaję za wszystko, com uczynił dla ciebie, tylko zapomnienia i wzgardy“...

Kto to mówi? Bóg wzgardzony przez ludzi. Jak naprawić ten błąd zasadniczy w naszym stosunku do Pana Jezusa? Dzisiejsza Ewangelja św. daje nam skuteczną na to naukę. Posłuchajmy Jej.

„Piętnastego roku panowania Tyberjusza cesarza, — czytamy w niej,—gdy Piłat Poncki rządził Judeą, a Herod był tetrarchą Galilei, a Filip brat jego tetrarchą Iturei i Trachonickiej krainy, a Lizanjasz tetrarchą Abileny, — za najwyższych kapłanów Annasza i Kaifasza stało się słowo Pańskie do Jana, Zacharjaszowego syna na puszczy“. To pierwsza nauka — potrzeba wezwania Bożego, potrzeba powołania od Boga do budzenia dusz ze śmierci moralnej i snu duchowego. Warunkiem zaś przyjęcia tego wezwania jest życie „na puszczy“. Oddalenie od świata i jego trosk, wejście w siebie, poważne zastanowienie się nad celem życia ludzkiego na ziemi. Oddalenie się duchem od świata — przynajmniej czasami — zaprowadzi nas dalej na tej drodze zbawienia. Przyjdzie dla grzesznika i oziębłego poseł Boży, jak niegdyś „chodził po wszystkiej krainie Nadjordańskiej, opowie mu chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów, jako jest napisane w księgach mów Izajasza proroka: Głos wołającego na puszczy: gotujcie drogę Pańską, czyńcie prostemi ścieżki Jego“.

„Chrzest pokuty“ — to druga nauka, jaką nam daje dzisiejsza Ewangelja św. Pokuty nie z całym aparatem narzędzi pokutniczych średniowiecza,— ale odmiana złych myśli na dobre, złych uczuć na szlachetne i czyste, grzesznych słów na zrodzone z miłości Boga i bliźniego, — występnych czynów na heroizm poświęcenia dla Boga i braci w Chrystusie. Normą w tem

przekształceniu ducha powinien być dla nas Ten, Który nigdy nie przestaje być Światłością świata, Jezus Chrystus.

Jeżeli idzie o szczegóły tej reformy wewnętrznej człowieka, to święty Łukasz z Ducha Bożego podaje nam je w następujących słowach: „Wszelka dolina niech będzie napełniona, a wszelka góra i pagórek niech będzie poniżon, i krzywe niech będą prostemi i ostre drogami gładkiemi, a wszelkie ciało ogląda Zbawienie Boże“. Mamy stanąć na gruncie prawdy: uznać swój grzech, nędzę moralną i nicość wobec Boga. Ta „dolina“ będzie napełniona przedniejszymi zdrojami Prawdy i Miłości, których źródłem jest Bóg. Mamy zniżyć „góry i pagórki“: niemądrą wyniosłość, dobre mniemanie o sobie, a zrównać się z braćmi, których niesprawiedliwość ludzka poniżyła społecznie; bo wszyscy przez Chrystusa jesteśmy dziećmi Jednego Ojca, Który, jest w Niebiesiech,— więc równymi między sobą. Mamy uczynić „krzywe drogi prostemi“: odrzucić wszelki błąd życiowy, przyjmując Prawdę Chrystusową i według niej naprawiając błędy w myślach, słowach i czynach życia. Mamy „ostre drogi czynić gładkiemi“: śpieszyć z miłością tam, gdzie potrzeba i cierpienia współbraci, nie wyłączając nikogo z jej promieniowania.

Oto pokrótce zebrane warunki, od których zależy przyjęcie przychodzącego do nas Zbawiciela i odrodzenia w Nim ducha: „wszelkie ciało ogląda zbawienie Boże“.

Dzisiaj, gdy świat liczy się z konjunkturami polityki i ekonomji, gdy cały wysiłek ducha ludzkiego skierowany jest do budowy arcydzieł techniki, — my nieznani i wzgardzeni idziemy za nauką Poprzednika Pańskiego, zapisaną w dzisiejszej Ewangelji. Pod wodzą Chrystusa Utajonego, w zjednoczeniu z Nim w Boskiej Komunji, wspierani Nieustającą Pomocą Jego Matki, uprawiajmy naszego ducha. Ta jest praca niepożyta, a skutki jej będą wieczne. Wspaniała budowa zewnętrzna życia ludzkiego bez odrodzenia ducha, który powinien zapewnić jej trwałość, zginąć musi; bo nosi w sobie zaród najstraszniejszej śmierci, bo śmierci duchowej. Przyszłość należy do tych, którzy dzisiaj wzgardzeni, zziębnięci, głodni, codziennie karmią się łzami i bólem, ale niezwyciężeni są w duchu, zbudowanym na Chrystusie, odrodzonym przez Niego.

Bp. J.

Niech pismo nasze będzie w każdym domu marjawickim

OR-OT

Idę w bój.

„Za wszystko dobre idę w bój,
Za ideałów ołtarz mój;
Za życia moc,
Za życia zdrój,
Ca dla pokoleń nie zrodzonych płynie
W tajemnej czasów głębinie.
Idę przez mrok, idę przez noc,
Wierny przymierzu,
Co dusze w ogniwa sprzęga...
Na śmierć jest moja przysięga,
Ofiara — jest mój znak.
Żeby na polskim gnieździe mógł wolny śpiewać
ptak,
By mógł zakwitnąć z pąka biały jutra kwiat.
By ziemia rodzić mogła dla łaknących kłosy,
By usłyszane były tajne wieków głosy
W rozgwarze dnia".

Synowie Swiatłości

OFIARA DLA BOGA ŻYWEGO

15) C. d.

Naprzeciw sali było t. zw tablirnum, gabinet, z mozaikową posadzką, jak w atrium Gabinet od sali dzieliła tylko portjera. Czwartej ściny gabinet nie posiadał; na jej miejscu było otwarte przejście, wiodące na dwór i w miarę potrzeby było zawieszane ciężką grubą portjerą. Z lewej strony gabinetu była pinakoteka, to jest galerja obrazów. Z lewej zaś był korytarz, którym przechodziła służba domowa.

Dalej znajdował się podwórzec, otoczony pokojami mieszkalnemi. W pośrodku podwórca stał t. zw. perystyl. Była to kolumnada, a między kolumnami zrobiona była „piscina" — rezerwoar przeznaczony dla kąpieli, wyłożony białym marmurem. Perystyl nie miał dachu, lecz przestrzeń odsłoniętą; gzymsy zaś opierały się na kolumnach, tworzących cztery korytarze.

Z lewej strony podwórca znajdowały się trzy sypialnie. Obok korytarza, wiodącego do perystylu było mieszkanie stróża, wchodzące w wąski i długi korytarz, zakończony drzwiami na poprzeczną ulicę. Po prawej stronie podwórza była sala jadalna (triclinium) z otwartem wejściem, ozdobionem pilastra-

mi w stylu rzymskim. Od tyłu tej sali było mieszkanie „struktorów“ (roznosicieli potraw) i „pincernów“ (podczaszych). W podwórcu, po prawej i po lewej stronie, stały ławeczki dla odpoczynku.

Przez podwórzec szła aleja, wiodąca do t. zw. „aecum“, olbrzymiej sali, położonej o dwa stopnie wyżej od podwórca, przeznaczonej na uczty. Jedyne w niej okno kryształowe tworzyło jedną ścianę naprzeciwko wejścia. Za tą salą szedł wpoprzek niej portyk, kryta galerja, wiodąca do ogrodu. Przejście między kolumnami naprzeciwko kryształowego okna było dość dużych rozmiarów. Za galerją rozpościerał się olbrzymi ogród, otoczony wysokim murem. W prawym kącie ogrodu znajdowała się cysterna. Na lewo od podwórca było wąskie przejście do galerji dla niewolników, którzy podawali potrawy.

W lewym kącie była kuchnia; za nią zarezerwowano dwa mieszkania: jedno dla kucharzy, drugie na kuchenne naczynia i narzędzia. Mieszkanie kucharzy miało oddzielne wejście od ulicy. Trzecie wejście od ulicy poprzecznej prowadziło do kuchni i było wyznaczone dla kupców i służących.

Po obramowaniu otworu nad atrium szły cztery balustrady. Obok dwóch bocznych znajdowały się sypialnie dla niewolników; miały one okna wychodzące na balustradę. Sypialnie tego rodzaju nazywano „coenacula“. Którędy prowadziły schody do sypialni, nowsi archeologwie i inżynierzy dotychczas nie mogli tego zbadać; ponieważ przy rozkopywaniu starożytnych rzymskich budowli nie natrafiono na ich ślady. W każdym razie prowadziły one napewno z wewnętrznych pomieszczeń do góry i prawdopodobnie szły z perystyla lub z korytarza za atrium.

W takim pałacu mieszkała Sabina.

Było południe... Gorąco nieznośne unosiło się w powietrzu, powodując swym oddechem znurzenie ludzi, zwierząt i roślin... Jego ogniste pieszczoty parzyły listeczki kwiatów, które blakły i pochylały bezradnie swe główki.

Serafina chodziła po alejach sadu Sabiny. Często podnosiła błagalny zwrok ku lazurowemu niebu, i jakiś przecudny, nie z tego świata, spokój odbijał się w nim... W tym ogrodzie bogatej patrycjuszki zgromadzone były bogactwa nietylko flory właściwej południowej Europie, ale czarowały widza cudami egzotycznych krajów. Wszędzie kwiaty i kwiaty... Rozmaitość ich kształtów, jaskrawość i różnorodność barw zlewały się w pewien czarujący i pełen niezrównanego wdzięku koloryt. Wśród kwiatów tu i owdzie na piedestałach z czerwonego marmuru ustawiony był kompas — hemicyklon lub horolarium — ustawiony na głowie statuy w postaci klęczącego człowieka; miały one formę cylindryczną lub muszli, położonej na marmurowym fotelu...

Jakżeż musi cierpieć Sabina — myślała dziewica, — jak lęka się, żeby mnie nie schwytano i nie skazano na tortury. Ona mnie kocha tak, jak może kochać tylko idealna matka... Moja matka i drogi mój ojciec umarli!.. Czekają na mnie, aż przyjdę do nich, - kochani, najdrożsi moi!.. A Sabina?.. Dała mi pełne radości dzieciństwo; swoją miłością i oddaniem, tkliwą i delikatną pieszczotą pomogła mi do tego, że zapomniałam o mem sieroctwie... Ona cierpi!.. Biedna! Czemuż nie chce poznać tła mego życia i znaleść spokoju w stanie radości, która jest przedsmakiem wiecznego szczęścia?.. Przecież umrzeć dla Chrystusa - to szczęście! Niewypowiedziane szczęście, którego człowiek dostępuje w chwili śmierci, które trwać będzie na wieki!..

C. d. n.

Z GŁOSÓW PRASY

Protest czechosłowackich pisarzy, kompozytorów i artystów.

Długi szereg zrzeszeń czechosłowackich twórców i odtwórców artystycznych ogłosił gorący protest przeciwko gwałtowi, dokonanemu na ich kraju ojczystym. Podajemy fragmenty tego protestu za „Krakowskim Kurjerem Porannym“:

„W tej chwili, jednej z najsmutniejszych w naszej historji, podnosimy my, przedstawiciele życia umysłowego czeskiego i słowackiego gorący protest, poparty świadomością własnej krzywdy, przeciw haniebnemu sposobowi, jakim naszym kosztem został okupiony pozorny pokój w Europie.

„Nigdy nie wierzyliśmy, żeby w świecie cywilizowanym można było kiedyś w tak straszliwy do Boga o pomstę wołający sposób zastąpić prawo gwałtem, jak to się stało w postanowieniu czterech mocarstw, powziętym przeciw nam, nie wysłuchawszy nas. Nigdy nie wierzyliśmy też, żeby tak pogwałcone być mogły międzynarodowe umowy i zobowiązania. Nie chodzi tylko o nas, chodzi o całą przyszłość ludzkości europejskiej, a głównie małych narodów, których egzystencja oparta est na sile porządku moralnego.

„Pamiętajcie, że nasz los dosięgnie i was, jeżeli nie przeciwstawicie się dość energicznie metodom gwałtu i ucisku, które nas zdeptały“.

„Zwiastun Ewangeliczny“ w № 24 bardzo dobrze ujął sprawę wzajemnych oskarżeń pomiędzy obozem generała Franko i rządem ludowym Hiszpanji:

„W Paryżu wychodzi biuletyn „Agence d'Espagne“ (Agencja Hiszpańska), która ma za zadanie zwalczanie błędnych informacyj o zarządzeniach rządu hiszpańskiego, broniącego się już drugi rok przeciwko potężnej koalicji włosko - niemieckiej generała Franco. Słyszymy stale, że rząd barceloński czy madrycki zamyka i niszczy kościoły, więzi i rozstrzeliwuje księży i na wszelki sposób prześladuje katolików wiernych swemu wyznaniu. „Agence d'Espagne“ powtarza artykuł korespondenta pisma amerykańskiego „New York Times“, Lawrence A. Fernsworth. Korespondent ten stwierdza, że przeciwnie w Barcelonie panuje wolność religijna i że kościoły nadające się do użytku, nie zniszczone przez bombardowanie lotników generała Franco otwarte są dla wiernych, a księża, którzy nie mieszają się do polityki, korzystają z wolności i jako duchowni i jako obywatele.

Niestety, propaganda współczesna nie przebiera w środkach, gdy chodzi o ubranie opinji świata dla pewnych celów. Żaden roztropny człowiek nie będzie uważał hiszpańskich wojsk rządowych za wcielenie dobroci i moralności Wiemy też, że po wypędzeniu Alfonsa palono piękne kościoły hiszpańskie i niszczono nieoszacowane dzieła sztuki. To jest godne potępienia i pożałowania. Z drugiej jednak strony i wojsk generała Franco nikt nie będzie uważał za jakąś brygadę anielską. Jest wojna i to wojna domowa, najokrutniejsza ze wszystkich wojen i toczona w kraju najokrutniejszego narodu, mianowicie narodu inkwizycji. Jedni uważają, że dość jest zniszczyć symbole, aby została zniszczona istota, inni mniemają, dość zawieszać symbole w miejscach publicznych, aby tym samym wróciły stosunki idealne. Za symbolami stoją ludzie i oni giną. Wiemy, że ani generał Franco, ani rząd madrycki nie obwieszczają światu całej prawdy o sobie. Co więcej, wiemy, że ci ludzie, zaślepieni walką, nawet prawdy nie dostrzegają. Widzą to, co widzieć pragną i co im jest do szczęścia potrzebne. Zwycięży symbol, choć nie wiadomo na jak długo, ale stracą strony obie. Już straciły, bo zarówno Hiszpanja generała Franco jak i Hiszpanja rządu madryckiego to wszak jeden i ten sam kraj.

Kto usunie nienawiść ze świata, ten będzie jego największym dobroczyńcą. Niestety, dotychczas widzimy jedynie mobilizowanie nienawiści.“

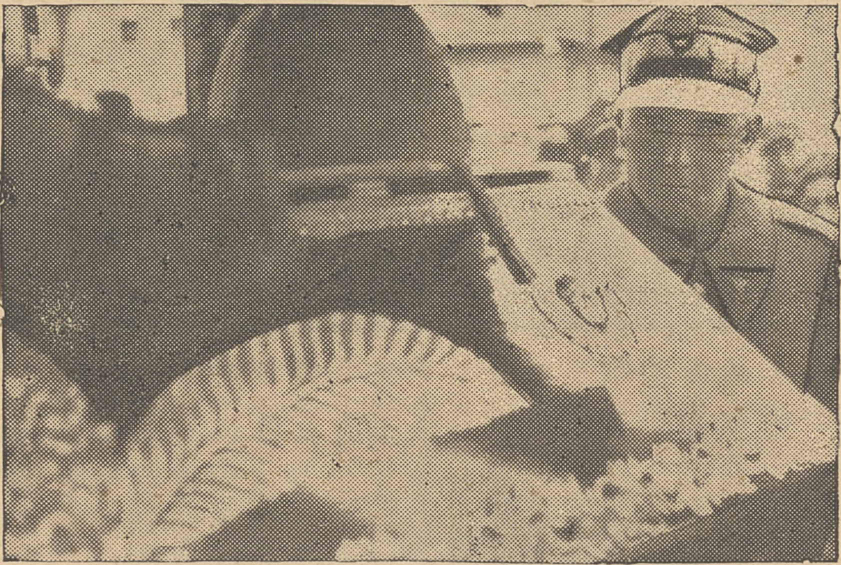
„Przegląd Ewangelicki“ w № 46 podaje następujące ciekawe rozważania na temat panujących u nas stosunków:

„Historja, jakich niestety wiele po wsiach. Na zaręczynach zjawia się niespodzianie dawny wzgardzony wielbiciel. Powstaje bójka Szpital ma zapewnionych lokatorów na niejedno łóżko i na niejeden miesiąc.

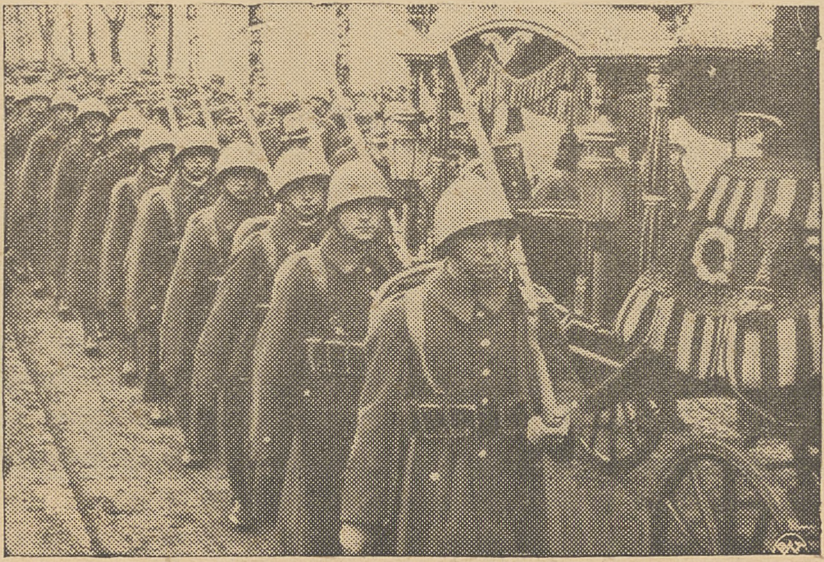
Historja, o jakiej donosi „Wieczór Warszawski“ różni się od innych małym warjantem. Otóż pobity wielbiciel wniósł skargę przeciwko na-

Polegli w ofiarnej służbie Rzeczypospolitej

W Cieszynie odbył się pogrzeb żołnierzy polskich ś. p. Stanisława Mlekodaja i b. p. Ozjasza Storcha, poległych na posterunku, przy zajmowaniu przez wojska polskie rejonu Czadeckiego, podczas utarczki z wojskiem czeskim.



Dekoracja przez dowódcę samodzielnej grupy operacyjnej „Śląsk" gen Bortnowskiego trumny ze zwłokami ś. p. Mlekodaja Krzyżem Zasługi za dzielność



Fragment konduktu pogrzebowego b. p. Ozjasza Storcha.



Na zdjęciu gen. Sosnkowski w szkole powszechnej w Chwałowicach, w rozmowie z jednym z uczniów Wacławem Szeligą, który wyraził chęć poświęcenia się mechanice. Pan generał obiecał dopomóc chłopcu w jego zamierzeniach i zameldować sobie o ukończeniu przez Szeligę szkoły powszechnej.



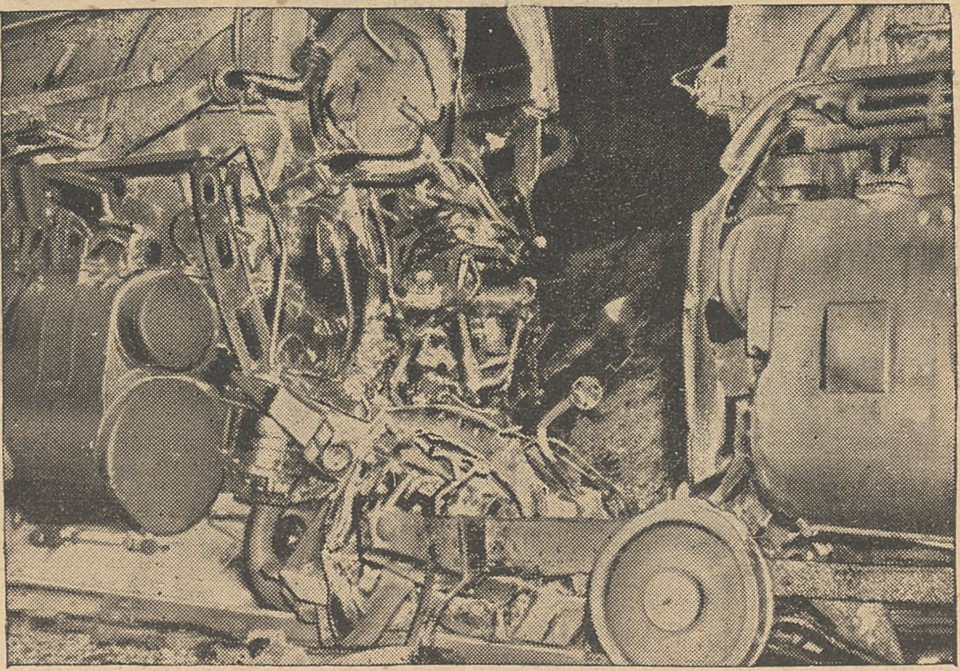
Dzień strajku generalnego w Paryżu. Ruch uliczny w stolicy Francji nie uległ naogół ograniczeniom, a jedynie oddziały i patrole gwardji zmieniły obraz zewnętrzny miasta.



Goście angielscy w Paryżu. Premjer Chamberl in przemawia do mikrofonu na dworcu północnym po przyjeździe do stolicy Francji. Na prawo: Bonnet, Daladier i lord Halifax.



Państwo Chamberlain wychodzą z oficjalnego przyjęcia, wydanego na cześć angielskich mężów stanu na Quai d'Orsay.



Zderzenie pociągów w Ameryce. W pobliżu Charlemont (St. Zjed.) zderzyły się dwa pociągi z taką siłą, że 12 pasażerów w tej katastrofie postradało życie, a przyczyny wypadku nie udało się wyświetlić.



Ślepi grają w karty. W Anglji wyprodukowano specjalne karty wypukłe, które umożliwiają grę ślepcom. Kto wychodzi, musi głośno zapowiedzieć, jaką kartę rzuca na stół.

pastnikom, występując z powództwem o zwrot kosztów nie tylko długotrwałego leczenia, ale i wydatku na księdza, wezwanego do udzielenia ostatnich sakramentów, określając ostatnią tę pozycję, jako „koszt pociechy religijnej". Sąd okręgowy, skazując napastników na pół roku więzienia każdego, zasądził od nich także całkowite powództwo. W skardze apelacyjnej skazani zakwestjonowali wydatek na księdza: twierdzili, że skoro poszkodowany ostatecznie jednak wyzdrowiał, to pociecha religijna nie była mu znowu tak nieodzownie potrzebna (wychodzili widocznie z założenia, że „gdy trwoga to do Boga, a gdy po trwodze, jakoś bez Boga można się obejść; uważali jednym słowem wydatek za „niezamortyzowany"). Sąd apelacyjny był jednak innego zdania i uznał, że skoro ktoś był poturbowany, to ma prawo na koszt napastnika wezwać księdza.

Miejmy nadzieję, że gdy rozniesie się po Polsce, iż pobitemu trzeba płacić nie tylko lekarza, ale i księdza, zmniejszy się nieco plaga bójek, bez których nie może się obejść żadne niemal wesele wiejskie."

Po przyłączeniu Śląska Zaolziańskiego do Rzeczypospolitej Pan Prezydent Mościcki zamianował 4 posłów do sejmu śląskiego, jako reprezentatów ludności zaolziańskiej. Wśród tych czterech posłów znalazł się znany działacz ks. Józef Berger, pastor w Cieszynie Zachodnim. Nie było to na rękę naszej prasie klerykalnej, dlatego fakt ten wolała przemilczeć, lub też ks. Bergerowi odmówić tytułu „ksiądz". Na oryginalny, swą bezczelnością niespotykany pomysł wpadło klerykalne „Słowo Pomorskie" w Toruniu. Nie mogąc się pogodzić z faktem, że wpośród czterech posłów jest ksiądz ewangelicki, a nie ma katolickiego, „Słowo Pomorskie" „zamianowało" koncypienta adwokackiego „księdzem" i tak obok pastora Bergera znalazł się „ks. dr. Bajorek".

To nie jest omyłka w druku, to jest przemyślane kłamstwo. Prasa pomorska endecka nie raz posługuje się podobnemi chwytami. I tak np. pokrewny „Słowu Pomorskiemu" „Dziennik Bydgoski" przyniósł w czasie uroczystości koronacyjnych króla angielskiego, wiadomość, podaną tłustym drukiem, że „Jerzy VI składa przysięgę przy koronacji, iż będzie bronił wiary katolickiej". Jaką rolę wychowawczą może spełnić prasa, która karmi swych czytelników świadomem kłamstwem? I to jest prasa, odmawiająca każdemu innemu nie klerykalnemu pismu miana chrześcijańskiego".

Z Polski i ze świata

Minister Świętosławski w Kownie

Dnia 9 grudnia w przejeździe do Helsinek zatrzymał się w Kownie minister Świętosławski. Na dworcu powitał go minister Charwat wraz z członkami poselstwa, oraz zastępca dyrektora protokółu litewskiego ministerstwa spraw zagranicznych Deksnys.

Minister Świętosławski zwiedził Kowno, jego zabytki i muzeum. W przyjęciu wydanem na cześć min. Świętosławskiego przez posła R. P., wziął udział zastępując nieobecnego litewskiego ministra Tonkunasa wiceminister oświaty Masiliunas, przedstawiciele litewskiego świata naukowego, rektor uniwersytetu Roeme, dziekan wydziału matematyczno-przyrodniczego prof. Zemaitis, oraz prof. Mazylis, zastępca dyrektora protokółu i poseł fiński Palin. W godzinach wieczornych min. Świętosławski wraz z towarzyszącym mu prof. Zmaczyńskim udał się w dalszą drogę.

Z Sejmu

D. 9 grudnia odbyło się plenarne posiedzenie Sejmu w obecności członków rządu z p. premjerem i p. wicepremjerem na czele.

Otwierając obrady, marsz. Makowski zakomunikował Izbie, że w dniu 7 grudnia r. b. w towarzystwie panów wicemarszałków i sekretarzy Sejmu udał się do Krako-

wa, gdzie równocześnie z prezydjum Senatu złożył imieniem Sejmu Rzeczypospolitej hołd pamięci Józefa Piłsudskiego.

Przed porządkiem dziennym zabrał głos wicemarszałek Wenda, powitany przy wejściu na trybunę hucznemi oklaskami, i złożył następujące oświadczenie:

„W związku z przemówieniem, wygłoszonem przeze mnie w dniu 3 grudnia r. b. na plenarnem posiedzeniu Sejmu oraz wobec komentarzy, jakie związano z tem przemówieniem, stwierdzam, że w przemówieniu mojem dałem wyraz osobistym poglądom.

Oficjalne stanowisko Obozu Zjednoczenia Narodowego w stosunku do programu gospodarczego rządu sprecyzowane zostało w deklaracji szefa Obozu, generała Skwarczyńskiego.

W imieniu OZN oświadczam, że Obóz do poczynań gospodarczych rządu ustosunkowuje się całkowicie pozytywnie, w pełnem przekonaniu, że prowadzą one skutecznie do wspólnego nam celu — wzmocnienia siły państwa.

Zkolei, na propozycję marszałka, Sejm skierował w pierwszem czytaniu rządowe projekty ustaw do komisji, poczem, po krótkim referacie p. Browińskiego, Izba przyjęła w drugiem i trzeciem czytaniu projekt ustawy o dodatkowym kredycie na rok 1938-39 na koszty wyborów do Sejmu i Senatu. Koszty te wynoszą 1.980.000 zł. i znajdują pokrycie w zwiększonej spłacie monopolu tytoniowego.

Pos. Surzyński referował ustawę o dodatkowym kredycie na zaangażowanie urzędników ryczałtowych w urzędach zagranicznych.

Zwiększenie kredytu spowodowane zostało zwiększoną emigracją rolną do Niemiec, Belgji, Łotwy i Estonji, a następnie potrzebą rychłego wykonania ustawy z roku 1938 o pozbawieniu obywatelstwa.

Dlatego rząd wniósł ustawę zwiększenia dotacji o 90.000 zł. na 30 etatów urzędników państwowych. Pokrycie uzyskuje się przez zwiększenie wpłaty Monopolu Spirytusowego o tę kwotę.

Projekt ustawy przyjęto w drugiem i trzeciem czytaniu.

P. Zyborski referował sprawę dodatkowego kredytu na opiekę nad emigrantami zagranicą. W ostatnim okresie emigracja do Niemiec wyniosła 60.000 osób, do Łotwy 17.500, do Estonji 4000. Są to cyfry emigracji sezonowej. Obok tego mieliśmy emigrację stałą, która wynosiła: do Francji 18.700, do Belgji — 1.500, do Luxemburga — 300, a do Ameryki — 18.000. Okazuje się potrzeba zwiększonej opieki głównie w dziedzinie szkolnictwa i ochrony młodzieży przed akcją komunistyczną. Rząd proponuje zwiększenie tych wydatków o 600.000 zł., a pokrycie znajduje się w zwiększeniu wpłaty z Monopolu Spirytusowego o takąż sumę.

Pan Starzewski referował ustawę o przedłużeniu obniżenia komornego.

Jak wiadomo, ustawa z 1 lutego 1938 r. przedłuża obniżkę, w myśl dekretu z roku 1935 do końca roku bieżącego, po czem komorne miało wzrastać co kwartał o 2 i pół proc. podstawowego komornego, aż do osiągnięcia pełnej wysokości tego podstawowego komornego. Obecnie rząd przedkłada projekt przedłużenia obniżki obecnie obowiązującej do końca marca 1940 r., a zatem o 5 kwartałów.

Rząd motywuje zarządzenie swe między innemi tem, że zamierzone jest utrzymanie podatku specjalnego do końca marca 1940 r., że za tem równocześnie zniesienie obniżki komornego musiałoby odbić się ujemnie na budżecie domowym szerokich rzesz pracowników.

Ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

Po wyborze komisyj porządek dzienny został wyczerpany.

Nieudany strajk powszechny we Francji

Mowa premjera Daladier'a d. 9 grudnia w izbie deputowanych trwała półtorej godziny. Premjer dwie trzecie przemówienia poświęcił zagadnieniom polityki wewnętrznej, i kwestji autorytetu władzy i sprawie porządku społecznego we Francji, oświadczając że w tej dziedzinie nie zamierza pójść na żadne kompromisy.

W przeciwstawieniu do deputowanych, którzy starali się niemal pomijać zagadnienie nieudanego strajku, prem. Daladier początkowo część swego przemówienia poświęcił tej sprawie, charakteryzując strajk jako akcję o charakterze wymierzonym całkowicie przeciwko polityce zagranicznej Francji, która to akcja zamierzała za pośrednictwem organizacji zawodowych osiągnąć cele, leżące poza właściwą dziedzinę działania związków zawodowych.

Daladier zaapelował jedynie do tych wszystkich, którzy rozumieją poważne położenie wewnątrz kraju, ażeby udzielili mu swego oparcia. Kto jego politykę i linję polityczną aprobuje, niechaj umożliwi mu działanie. Jeśli zaś ktokolwiek chce przeprowabzać parlamentarne intrygi międzyklubowe, to raczej niech głosuje przeciwko niemu. „Trzeba się dzisiaj zdecydować — oświadczył Daladier — na obalenie mnie, albo na pozwolenie mi, abym mógł dalej prowadzić swoje wysiłki. W jednym, lub w drugim wypadku będę działał z całą otwartością, nie licząc się z żadnemi intrygami.

Ostatnią część swego przemówienia prem. Daladier poświęcił obronie polityki zagranicznej, poruszając z tej dziedziny tylko zagadnienia układów niemieckich, a nie dając wyczerpującego exposè polityki zagranicznej.

O godz. 11 wieczorem po przerwie podjęta została na nowo dyskusja, w czasie której zgłoszone zosały dwie formuły. Jedna — socjalistyczna, która w gruncie rzeczy stara się oszczędzić rząd i nie zawiera żadnego wyraźnie sformułowanego votum nieufności, ograniczając się tylko do podkreślenia, że izba chce pozostać wierna woli narodu, wyrażonej w wyborach ostatnich, co ma oznaczać, że socjaliści przez swój wniosek chcą niejako zadeklarować, że większość frontu ludowego nie została ostatecznie przekreślona.

Premjer formuły tej nie zaakceptował, domagając się przyjęcia przez izbę prostej formuły o przejściu do porządku dziennego nad interpelacjami, co będzie uważał za votum zaufania dla siebie.

Głosowanie spodziewane jest dopiero nad ranem. W kuluarach uchodzi za rzecz niemal przesądzoną, że wniosek radykalny, zaakceptowany przez rząd, uzyska większość ponad 50 głosów.

Zatarg włosko-francuski

W kołach politycznych angielskich panuje zaniepokojenie z powodu zaostrzonych stosunków włosko-francuskich. Zdają sobie bowiem tutaj doskonale sprawę z tego, że wysunięte przez Włochy obecnie hasło „zwrotu“ Korsyki, Tunisu i Nicei jest akcją planową, uzgodnioną z Berlinem co do kolejności czasu i metod, i że Mussolini będzie chciał zaprezentować swemu narodowi conajmniej takie same „sukcesy“, jak Hitler w Europie środkowej.

Anglja chciała za cenę Australji, Czechosłowacji i. t. d. odroczyć starcie na Zachodzie, nie przypuszczając widocznie, że partnerzy z osi Berlin — Rzym wykażą tak wielką natarczywość i aktywność. Podkreślają w Londynie ze szczególnym niepokojem, iż Korsyka i Tunis — to nie Sudety i że gdyby Rzym akcję swą kontynuował, rozwinął i rozszerzył, wówczas powstać może groźne niebezpieczeństwo, którego tym razem metodą monachijską zażegnać się nieda.

D. 9 grudnia odbyły się w Rzymie manifestacje antyfrancuskie, w których wzięli

udział uczniowie i studenci szkół handlowych.

Młodzież zwolniona została z nauki o godz. 10 rano, poczem udała się pochodem w kierunku ambasady francuskiej, wznosząc okrzyki: „Żądamy Tunisu i Korsyki"!

Do demonstracyj przed ambasadą francuską nie dopuściła policja i oddziały milicji faszystowskiej.

Podobne manifestacje o charakterze antyfrancuskim odbyły się w Tripolisie, Pawii, Savonie, Vincenzy i Trydencie.

W szeregu miast włoskich odbyły się demonstracje antyfrancuskie w odpowiedzi na demonstracje antywłoskie we Francji, w Tunisie i na Korsyce.

W Rzymie 9 grudnia demonstrowało kilkuset studentów, którym policja uniemożliwiła dostęp do ambasady francuskiej. Ponadto odbyły się demonstracje w Syrakuzach, w Littorji, Hzara, Siennie i Rawennie. Donoszą również o demonstracjach z Medjolanu i Gorycji.

Virginio Gayda, omawiając stosunki francusko-włoskie, pisze na łamach „Giornale d'Italia", że układy z 7 stycznia 1935 r. pomyślane były jako etap zamykający długi okres sporów i nieporozumień, jakie istniały między Włochami a Francją.

Jednakowoż układy te nigdy nie weszły w życie. Przewidziana przez te układy konwencja, dotycząca ludności włoskiej w Tunisie, nigdy nie została zawarta, a do ratyfikacji układów w ogóle nie doszło. Ponadto łącznie z układami zawarto porozumienie, mocą którego Francja dać miała Italji wolną ręką w sprawie Etiopji, tymczasem wbrew temu porozumieniu rząd francuski zastosował sankcje, przy czem zwlekał znacznie dłużej od innych z uznaniem imperjum włoskiego.

W konkluzji Gayda stwierdza, że wszystko, co było dokonane w styczniu 1935 r., zostało anulowane przez Francję, to też wszystko musi być adrobione od początku.

Stosunki włosko-francuskie uważać należy za niewyjaśnione, a wszystkie zagadnienia za otwarte i nierozstrzygnięte. W ostatnich jednak czasach Włochy zdobyły imperjum, co wysunęło i stworzyło nowe wielkie interesy włoskie na Morzu Czerwonem, oraz na drodze, która do morza tego prowadzi. To też główne interesy Włoch wskazują dzisiaj na Tunis, kanał Suezki i Dzibuti.

Innemi słowy: znowu zawisła nad Europą możliwość wojny.

Kronika marjawicka

Święto Niepodległości w Łodzi

Wśród mistrzów naszego narodu, w czasie niewoli, do największych należał Mickiewicz. Będąc na obczyźnie, między wielu utworami swego genjuszu, napisał on poemat, przepojony serdecznym bólem z powodu tragicznej sytuacji Matki — Polski, przepojony miłością wielką dla Niej i skargą na ciemięzców. Nazwał go „Księgą Pielgrzymstwa Polskiego". W tej „Księdze" prosił Boga, żeby trzej wrogowie Polski pokłócili się między sobą i wzajemnie się zwalczali. Modlił się o wojnę światową. Wierzył, że Polska zniszczona grabieżczą gospodarką, tylko wtedy odzyska niepodległość, gdy skorzysta z sytuacji, spowodowanej wojną trzech zaborców.

W to samo wierzył i usiłował w czyn wprowadzić drugi wielki Syn Polski J. Piłsudski. Pierwszego nazwano marzycielem. Drugiego tak samo. Bo czyż nie marzeniem

była myśl o wróceniu Polsce wolności, utraconej przeszło 100 lat temu? Czyż nie w umyśle marzyciela mógł zrodzić się i dojrzeć plan odzyskania niepodległości? Lecz J. Piłsudski nie tylko marzył... Miał przeogromną miłość Ojczyzny, stalową nieugiętą wolę i genjusz wojenny. Wielki Człowiek! A wielcy ludzie nie tylko marzą, ale czynią. Czekał na konflikt pomiędzy zaborcami. A tymczasem czuwał, budził ducha uśpionego w Narodzie, przygotowywał go do walki. I doczekał się tego, o co modlił się Mickiewicz. Zaborcy nasi sprzęgli się z sobą w straszliwej zawierusze wojennej. Poszedł w bój dla Ojczyzny i On!

Garść ich była... Szaleńcami zwano ich i Wodza. Ale poszli. Krwią serdeczną zabarwili ziemię ojczystą, poprzez głód, poniewierkę wdzierali się wzwyż, ku Wolności! Ci „Szaleńcy", co pod mundurem szarym nosili serca gorące pełne miłości dla Tej, o Której wolność walczyli. I doszli do celu. Prowadził ich On „Dziadkiem" zwany. Ostatnim akordem zmagań z zaborcami był 11 listopada 1918 r. Polska stała się Wolną Niepodległą. Minęło od tej chwili 20 lat.

Ojczyzna nasza jeszcze raz spłynęła krwią walcząc z najazdem bolszewickim i stała się Potężną i Wielką. Odszedł od nas Dziadek. Największy duchem zpośród tych „Szaleńców", którzy dobro Ojczyzny nad wszystko przekładali, Który był Wodzem Polaków. A Polska, Której Dziadek iść nakazał ku Wielkości, idzie do celu, posłuszna nakazowi.

. . . .

11 listopada w Łodzi. Na dziedzińcu szkolnym krzątanie. To oddziały templarjuszowskie z Okręgu Łódzkiego wraz ze sztandarami szykują się do wymarszu na miasto, by wziąć udział w ogólnej defiladzie. Mimo dość mroźnego poranku jest około 100 osób. Dowódca całości kol. W. Goncerz rzuca rozkazy. Wszyscy nastrojeni są radośnie, przecież dziś jest 20 rocznica odzyskania Niepodległości Wreszcie wszyscy wyruszamy.

Na placu przed Katedrą trzeba czekać dość długo, bo tegoroczna defilada ma być największą w Łodzi. Rzeczywiście. Defilada przed władzami była wspaniała. Dość powiedzieć, że organizacje które szły za wojskiem, szkołami, zdążyły przedefilować i rozejść się do domów, a inne nie doszły do placu Wolności. Przedefilowali i nasi. Sztandary związkowe Łodzi, Zgierza i Dobrej prowadzą Templarjuszów. Idą równo, dziarsko, głowy na prawo. Jest przeszło setka, przeważają koleżanki. Przeszli.

Następnie zaproszone delegacje udają się do świetlicy związku na obiad. Wczasie obiadu wszyscy dzielą się wrażeniami z uroczystości. Zapoznajemy się ze wszystkimi. Każda twarz taka szczera, otwarta. Widać, że Templarjuszostwo stworzyło miły typ człowieka, wierzącego w swe siły, oddanego swej sprawie, patrjotę.

Wieczorem akademja. Program dosyć bogaty, rozpoczęto odśpiewaniem hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła". Dyrygował p. Fr. Rokicki, który bezinteresownie, choć ma czas bardzo ograniczony, prowadzi lekcje śpiewu. Piosenki: „Śpijcie orlęta bojowe", „W karczmie" i „Postój piękna gołąbeczko", stanęły na wysokim poziomie.

Ze strony członków Związku należy się uznanie i podziękowanie, zarówno p. Fr. Rokickiemu jak i ojcu jego, naszemu zasłużonemu organiście, którzy poświęcają swą pracę na podniesienie chóru w Związku; a co za tem idzie i w Kościele. Referat okolicznościowy wygłosił kol. W. Kurzawski, który powitał delegacje. Kolejno miały miejsce deklamacje przez członkinie Związku i dzieci szkolne. Szkoła, oprócz deklamacji, dała bardzo miły obrazek ze śpiewem, pozatem chóralne wierszyki. Nie brak było i małych „bąków" z przedszkola, które poraz pierwszy znalazły się na scenie. Nie przeszkadzało to im jednak i wzorem swych kolegów i koleżanek ze szkoły z

wielką werwą deklamowały. Drugi referat wygłosił Br. Kap. Fabjan i trzeci kol. J. Koralewicz. Na zakończenie odśpiewano „Brygadę".

Po akademji odbyła się zabawa. Bawiono się do późnego wieczora ochoczo. Jednak myśli bawiących się odbiegały z pewnością do tych, co trudem swym, krwią i życiem sprawili, że żyjemy w Wolnej Polsce, możemy pracować dla stworzenia Jej jaśniejszego jutra. Cześć i hołd Im!

Edmund Jugowicz

Z życia innych kościołów i wyznań

Próby powrotu do pogaństwa

Tygodnik „Ameryka Echo" umieścił pod powyższem tytułem artykuł p. Andrzeja Norczyka, który podajemy w streszczeniu:

„Kultura europejska przybrała oblicze zupełnie niechrześcijańskie. Nic więc dziwnego, że kraje pogańskie przyswajają ją sobie w całej rozciągłości nie wyrzekając się swego pogaństwa. Tak czyni Japonja, Indje, Chiny itd. — Chrześcijaństwo, które w starożytnym Rzymie było prześladowane wraz z Judaizmem, zawarło następnie sojusz z państwem dla doczesnych korzyści, zrezygnowało z dążenia do Królestwa Bożego, ogłaszając je za herezję i sekciarstwo i udzieliło swego uświęcenia złu panoszącemu się w świecie. Z chwilą tą zmierza do utrwalenia swej władzy cielesnej — o wiele potężniejszej niż ją miało kiedykolwiek kapłaństwo pogańskie. Zaczyna gnębić wczorajszych gnębicieli, odbierać im świątynie, zamykać szkoły, rozwiązywać związki, palić księgozbiory.

Dalsze szerzenie się Chrześcijaństwa oficjalnego to jedno pasmo przemocy. — Przyjmują je monarchowie ze względów politycznych i narzucają poddanym nie pytając ich o zgodę. Wszelki opór był krwawo tłumiony. Cesarz Karol Wielki po zajęciu Saksonji wymordował w 772 r. 4 tysiące mieszkańców, którzy nie chcieli dać się ochrzcić. — Nie potępił tych okrucieństw Rzym... Teraz pełni się sprawiedliwość dziejowa.

Pierwsze tendencje, odnowienia stałego pogaństwa ujawniły się w kraju, w którym ono najdłużej przetrwało, t. j. na Litwie, znajdując adherentów nawet wśród księży rz.-katolickich. Podobne objawy zaszły w Grecji, na Węgrzech. Do największego nasilenia doszły w Niemczech, jednak nie są one specyficznie niemieckie, jak wielu mniema. — Pogaństwo niemieckie zespala się, najczęściej z narodowym socjalizmem i jako takie cieszy się życzliwą opieką rządu który jednak za właściwy teren działania w sferze religijnej uważa nie pogaństwo, a ewangelicyzm przejęty ideami rasistowskiemi. Jest to kościół niemiecki z biskupem Rzeszy Müllerem na czele.

Podłoże neopogaństwa stanowią publikacje Alfreda Rozenberga, podważające wierzenia chrześcijańskie. Nie należy sądzić, że niemieckie neopogaństwo jest czemś jednolitem. „Nordycka religja", jak się ono nazywa, rozpada się na jakieś 10 dużych sekt i kilkanaście mniejszych. Do najpoważniejszych należy „Ruch wiary Niemieckiej" (Deutsche Glaubensbewegung), stworzony przez prof. Wilhelma Hauera. Hauer jest działaczem religijnym. Nowa religja nastanie, „gdyż żyć się będzie dla nowego ducha spokojnie i wiernie, nie raniąc innych w ich świętych przekonaniach". Z Hauerem współpracował hrabia Revenlow, redaktor pisma „Der Reischwart" (Strażnik Rzeszy) dążący do zespolenia się różnych kierunków religi[illegible]h także i poza nordyckiej religji

Trzecim był Scholz, red. czasopisma „Der Durchbruch" (Przełom). Nakład tych czasopism wynosi razem przeszlo 500 tysięcy egzemplarzy. Obecnie jednak wspomniani działacze zostali usunięci z kierowniczych stanowisk, jako zbyt umiarkowani.

Na czoło ruchu wysunął się dwudziestokilkoletni Paweł Orlowsky, a obok niego Walter von Lingelsheim. Drugą grupą jest „Niemieckie poznanie Boga". Utworzył ją „prorok" Eryk Ludendorf, zmarły niedawno znany generał z wojny światowej, oraz jego małżonka Matylda. Organem jego jest „Am heiligen Quell deutscher Kraft" (U świętego źródła siły niemieckiej), wydawane w 78 tys. egzemplarzy. Kierunek ten jest dziwną mieszaniną skrajnego konserwatyzmu i radykalizmu. Jest on apoteozą nacjonalizmu. Każda rasa ma swoją własną duszę, posiadać przeto powinna własną religję. Dusza germańska to najwyższy przejaw absolutu. Ludendorf dąży do realizacji państwa totalnego i... wojny totalnej, głosząc zasadę karności i bohaterstwa. Jest on najzażartszym wrogiem chrześcijaństwa wogóle, katolicyzmu w szczególe. Charakterystyczne, że antychrześcijańskie dzieła Ludendorfa zostały przetłumaczone na język rosyjski i są drukowane w Rosji. — Ludendorf, który znajdował się w opozycji do rządu niemieckiego, w marcu 1937 roku pogodził się z Hitlerem, stawiał jednak dalej swoje żądania zerwania konkordatu z Rzymem, zaniechania udzielania pomocy Hiszpanji narodowej, zawarcia paktu z Rosją dla umożliwienia ataku na Francję. Trzecią grupą jest „Niemiecki Kościół ludowy" założony przez Artura Dintera. Organ: „Die religioese Revolution". Dinter w odróżnieniu od poprzednich przyznaje się do Jezusa „Aryjczyka i bohatera". Ponieważ wdał się w ostrą krytykę kierowniczych w Niemczech osobistości, organizację jego rozwiązały, a wydawanie czasopisma zawiesiły.

Oprócz tych kierunków wymienić można z liczniejszych następujące: Gmina wyznaniowa niemiecka (założył Alfred Cenn organ „Widar"), Związek Zjednoczonej Niemieckiej Religji (zał. Hompf), Religja Chrześcijańsko - Niemiecko - Nordyjska. (zał. Fischer Dodeleben), Koło Walczących o wiarę Niem. (organ „Siegrune"), Nordyjski Ruch. Wyznaniowy (org. „Nordische Zeitung"), Akcja Niemiecka (org. „Der Blitz), Akcja Ludowa (org. „Nordland"), Wspólnota Religijno-Nordyjska, Nordyjska wspólnota wiary, Wolna Duchowa wspólnota wiary, Wolna Duchowa Wspólnota Pracy dla Ludowo religijnej przyszłości. — Są tu najrozmaitsze odcienia religijne: zdecydowani wskrzesiciele germańskiego pogaństwa, deiści, wolnomyśliciele pod starogermańską szatą i szukający połączenia etnicznych ideałów z ideałami chrześcijańskimi. Grupy te przeważnie zwalczają się zacięcie.

W Polsce pojawiają się także pierwsze jaskółki takich ruchów (Harlender: Czciciele Dadźbóg Swarożyca, ponadto miesięcznik „Zadruga") i prawdopodobnie znajdzie się więcej ludzi, których psychice to odpowiada. Niegdyś głosił słowiańskie pogaństwo połączone z chrześcijaństwem ks. Andrzej Huszno, obecnie kierownik części kościoła narodowego, zjednoczonej z kośc. prawosławnym przy zachowaniu obrządku zachodniego.

Dzisiejsze pogaństwo niemieckie jest nacjonalistyczne, antysemickie, militarystyczne- ale pogaństwo ze swej prastarej istoty by, najmniej takim nie było. — Konsenkwentny antysemityzm musi doprowadzać do pogaństwa.

Jeśli objektywnie, porównamy pogaństwo z panującym dokoła chrześcijaństwem co do strony etycznej, to okaże się, że postępowanie chrześcijan czy jako jednostek czy zbiorowisk kościelnyeh i państwowych w niczem nie różni się od postępowania pogan. Decydująca jest nie ewangelja, ale — interes. — Dyktatura rz.-katolicka byłaby prawdopodobnie cięższa, niż to, co się dzieje w Niemczech".

CIEKAWE WIADOMOŚCI

Co się Stało z Ideowcami, którzy zbudowali Bolszewję?

Prasa zagraniczna podaje wymowne dane o losach założycieli Rosji Sowieckiej.

Rada Komisarzy Ludowych z d. 7.XI 1917.

Przewodniczący: Lenin, umarł.

Zastępca przew. i spraw wewnętrz.: Rykow uwięziony.

Spr. zagr.: Trocki, wygnany.

Rolnictwo: Miliutin, złożony z godności.

Praca: Szliapnikow, uwięziony.

Wojsko i flota: Antonow-Owsiejenko, złożony z godności.

Handel: Nogin popełnił samobójstwo.

Oświata: Łunaczarski, umarł.

Finanse: Skworcow-Stefanow, umarł w zapomnieniu.

Sprawiedl: Opokow-Łomow, złożony z godności.

Wyżywienie: Teodorowicz, złożony z godności.

Poczta: Awilow-Glebow, złożony z godności.

Narodowości: Stalin, jest dyktatorem.

Polityczne Biuro Partji z d. 7.XI. 1917

Lenin — umarł.
Stalin — dyktatorem.
Trocki — wygnany.
Zinowiew — rozstrzelany,
Kamieniew — rozstrzelany.
Sokolnikow — uwięziony.
Bubnow — złożony z godności.

Wojskowy Komitet Rewolucyjny Sowietów w 1917 roku.

Trocki — wygnany.
Swierdłow — wygnany.
Urycki — zamordowany.
Podwojski — zajmuje stanowisko w organizacji sportu.
Antonow-Owsiejenko — złożony z urzędu.
Dybenko — generał, jeszcze na stanowisku.

Prezydium Kongresu Sowietów z dnia 7. 8I. 1917.

Lenin — umarł.
Trocki — wygnany.
Zinowiew — rozstrzelany.
Kamieniew — rozstrzelany.
Rykow — uwięziony.
Nogin — popełnił samobójstwo.
Muranow — rozstrzelany.
Skliański — złożony z godności.
Krylenko — złożony z godności. Podobno już rozstrzelany.
Antonow-Owsiejenko — złożony z godności.
Riazanow — umarł w więzieniu.
Łunaczarski — umarł.
Swierdłow — zamordowany.
Stuczka — złożony z godności.
Kołłontay — posłanka w Norwegji. odwołana z urzędu. Obawia się wracać do Moskwy.

Nowy Sejm według zawodów

Do nowego Sejmu wybrano 207 mężczyzn i 1 kobietę. Nowy Sejm według poszczególnych zawodów — przedstawia się następująco:

Ministrów 4, rolników i ziemian 71, adwokatów 20, notarjuszów 3, sędzia 1, inżynierów 8, agronom 1, technik 1, mierniczy 1, lekarzy 2, profesorów wyższych uczelni 3, dyrektorów gimnazjów 2, dyrektor szkoły rolniczej 1, inspektor szkolny 1, nauczycieli 9, urzędników prywatnych 21, urzędników państwowych 8, pracowników samorządowych 3, księży 6, wojskowych 8, prezydentów miast 4, burmistrzów 3, inspektor straży pożarnych 1, dyrektorów K.K.O. 4, dziennikarzy 5, (z tej liczby 3 Ukraińców), wydawca 1, przemysłowców 4, kupców 3, spółdzielca 1, handlowiec 1, rzemieślników 2, prezes Izby Rzemieślniczej 1, robotników 3, górnik 1 i drogerzysta 1.

Do nowego Sejmu weszło 13 Ukraińców z Małopolski Wsch., 5 Ukraińców z Wołynia, 5 Żydów i 1 Rosjanin. Spośród byłych posłów i senatorów ostatniego parlamentu — wybrano 47 posłów i 3 senatorów.

Druk. J. Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

HUMOR

Demon gry.

Bridż w małem miasteczku: doktór, aptekarz, burmistrz i naczelnik straży ogniowej.

Nagle wpada jakiś zdyszany jegomość i woła:

— Panie doktorze! Moja żona jest umierająca! Na miłość Boską, niech pan szybko śpieszy do niej!.. Ja tu tymczasem zagram za pana!...

Podróże kształcą

Dyrektorowa K... bierze udział we wspaniałej wycieczce morskiej dokoła świata. Pewnego dnia kapitan spogląda na zegarek i mówi:

— Przed chwilą proszę państwa, przepłynęliśmy przez zwrotnik Raka!

Pani K... rozgląda się dokoła i woła:

Gdzie, gdzie? Nic nie zauważyłam!

Na morzu.

Na morzu podczas wielkiej burzy.

— Panie kapitanie, czy jest jaka nadzieja?

— Bardzo słaba. Za pół godziny będzie pani w niebie.

— A niech mię Pan Bóg od tego zachowa.

Też sposób.

— Gdzie tu jest w tym hotelu to centralne ogrzewanie, o którem piszecie w ogłoszeniach?

— Owszem, jest. Ogrzewa się środkowy pokój, a do innych pokoi otwiera się drzwi.

To co innego.

— Jak to, ożeniłeś się i sam sobie przyszywasz guziki?

— Przepraszam bardzo, wcale nie sobie ale żonie; to jest jej pidżama a nie moja.

Kac i Kotek.

— Panie Kac, czy pan zdążył wczoraj jeszcze przed burzą wrócić do domu?

— Oczywiście... To jest przecie zrozumiałe....

— Dlaczego to jest takie zrozumiałe?

— Bo u nas burza powstaje zawsze dopiero po moim powrocie do domu...

Dobry sposób.

— Kochana pani Kaciubajowa, dlaczego właściwie dała pani swemu synkowi takie dziwne imie: Nabuchodonozor?

— Bo widzi paniusia, kiedy mój stary wraca do domu i zawoła małego, to odrazu mogę rozpoznać, czy jest wstawiony, czy nie!

Gdyby...

Rzecz dzieje się w Meksyku.

Nad brzegiem rzeki siedzi Trocki i łowi ryby.

Podchodzi jakiś Amerykanin i, nie znając go zapytuje;

— Słyszał pan, podobno Trocki umarł?

— Gdyby to było prawdą — odpowiada zmęczonym głosem były wódz czerwonej armji — nie mógłbym tu siedzieć i łowić ryby.

— Możliwie, że się mylę. To zapewne Stalin umarł...

— Gdyby Stalin umarł, nie siedziałbym tu łowiąc ryby!

— Może pan wobec tego twierdzi — woła zniecierpliwiony Amerykanin — że i Lenin jeszcze nie umarł?

— O, nie! Gdyby Lenin żył jeszcze, siedziałby tu i łowił ryby.

— Istotną wartość człowieka poznaje się dopiero po śmierci...

— Tak, panie doktorze, ale ja nie miałam pojęcia, że mój mąż był tak wysoko ubezpieczony...

— Cóż tak zapuchłeś stary?

— Mistrz boksu dał mi wczoraj w papę...

— A niechże cię masz szczęście... Dostać autograf od takiej sławy...

— Czy szybko uzyskałeś rozwód?

— O, tak. Sędzia był pierwszym mężem mojej żony.